

# TYGODNIK ZIEMI SANOCKIEJ

## Prenumerata z przesyłką wynosi:

rocznie . . . . . 8 kor.  
kwartalnie . . . . . 2 „

Numer pojedynczy 20 hal.

do nabycia w Sanoku — w „Kramie“  
T. S. L., w księgarni K. Pollaka, i w  
trafkach.

## Wychodzi w każdą sobotę wieczorem.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Kram T. S. L.  
i Redakcja w Księgarni.

REDAGUJE KOMITET.

Listy adresować należy do Redakcji (ul. Jagiellońska l. 40).

## Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego  
miejsce — drobnym drukiem (peti-  
tem) 10 hal.; w rubryce „Nadesłane“  
20 hal. od wiersza.

Rękopisów się nie zwraca.

## Kanada w świetle sprawozdań konsularnych.

Od pewnego czasu toczy się na szpaltach dziennikarskich, tak polskich, jak i niemieckich bardzo żywa polemika w sprawie Kanady, która po zaprowadzeniu linii okrętowej zwanej „Canadian — Pacific“ z portu Tryestyńskiego do tego kraju, połączyła bezpośrednio Austrię z tymże. Ruch emigracyjny do tego kraju rozwinął się w ostatnim roku olbrzymio, z samej Austrii wywiezionego tam przeszło osiemdziesiąt tysięcy popisowych, to też nie od rzeczy będzie podać kilka dat i wiadomości o tym kraju, pochodzących z najbardziej autentycznego i bezstronnego źródła, bo ze sprawozdań konsulów austriackich w Kanadzie, mianowicie Hermana Hanna i Mikołaja Jurystowskiego, ogłoszonych drukiem w sierpniu ubiegłego roku.

Liczba mieszkańców tego kraju wynosi przeszło siedem milionów a zwiększa się z każdym rokiem, gdyż rząd i jego organa ułatwiają wszelkimi sposobami przybywającym tamże emigrantom wstęp na ziemię kanadyjską, okazując zwłaszcza wielką względność w stosowaniu przepisu o przedkładaniu gotówki w chwili wylądowania. Hale emigracyjne znajdujące się w miastach Winnipeg, Tisdale, Gravelbourg, Kerrobert, Caslor, Entwistle, Edson i Emerson dają emigrantom z ich rodzinami tak długo mieszkanie, dopóki nie znajdą sposobu do odjazdu do ostatecznego celu swej podróży.

Co do udziału różnych narodowości w przybywaniu do Kanady, to na czele stoją Angliecy, czy to z macierzystej W. Brytanii, czy też ze Stanów Zjednoczonych. Są to tak zwani „settlerzy“, odróżniani od innych imigrantów, ludzie przeważnie z majątkiem, którzy sprzedawszy swoje posiadłości w dotychczasowej ojczyźnie za lepszą cenę,

nabywają ziemię w Kanadzie za cenę niższą i przesiedlają się razem ze swym dobytkiem, końmi, bydłem, maszynami rolniczymi i t. p. Przybywszy na miejsce biorą się natychmiast do uprawy dzikiej preryi i dorabiają się wkrótce majątków, głównie na produkcji zboża.

Z krajów europejskich, poza Anglią, największego kontyngentu przychodzących do Kanady dostarczyła monarchia austro-węgierska, a w ostatnim roku przybyłe stąd dorównali, jeżeli nie przewyższyli, liczbą Anglików.

Podstawę bogactwa krajowego stanowi w pierwszej linii ziemia nadająca się znakomicie pod uprawę pszenicy, żyta, owsa, jęczmienia i innych zbóż.

I tak w r. 1911. obszar ziemi użytej pod uprawę w Kanadzie i wydany plon przedstawiały się w następujący sposób:

	akrów	buszli
Pszenica ozima	1,172.119	26,014.000
Pszenica jara	9,201.839	189,837.300
Owies	9,219.920	348,187.600
Jęczmień	1,404.352	40.641.000

PAWEŁ KLIMCZUK.

5)

## JAŚKA.

(Szkic do powieści).



Od gumien dworskich rozległ się jęklivy ton dzwonka.

— Obiad Jaśka — a my tutaj! Bój się Boga dziewczyno, trzeba się spieszyć, bo ojca, co ino nie widać. — — —

### II.

Złote, niedzielne rano. Przed ganek dworu przewodowskiego zajechał stary furman Harasym w odświętnym ceratowym kaszkiecie. Od kolumn, na których był wsparty dach ganku, szły cienie długie, które skośnie kładły się aż pod koła powozu. Z głębi dworku, poprzez otwarte, oszklone drzwi do ganku wybiegały co chwila krótkie urywane wyrazy, co chwila jasna sukienka migiała na ciemnym tle kurytarza, co chwila słychać było szurgot drobnych kroków. Wreszcie donośniejszy głos wołał z głębi:

— Hej dzieci — jedziemy!

Już — już — tatusiu — idziemy i my, odpowiedziały głosy.

Jakoż po chwili Jaśka z braćmi, babunia i ojciec Jaśki usiedli do powozu, pamiętającego dziesiątki lat wstecz i ruszyli.

Ponieważ w Przewodowie kościoła nie było, musieli jechać do pobliskiej wsi, Żniatyna, gdzie był stary kościół murowany o ślicznej fasadzie.

Jaśka od samego rana była w nader dobrym humorze. Co chwila z wdziękiem przychyliła swą kształtną główkę, wybuchając kaskadą śmiechu za każdym niemal słowem. Duży kapeluszek słomkowy ocieniał jej jasne czoło, biała sukienka znaczyła się pogodną plamą na tle starego ciemnego koca. Pogoda, jaka była od dziewczyny, szła na wszystkich, rozruszała poważnego ojca Jaśki, który z miłością patrzył na dorodną córkę. Dojeżdżali. Jaśka już z daleka spozstrzegła powóz z Mycowa i mimowoli poleciała Harasymowi, aby stanął obok niego.

Skoro weszła do kościoła, opuściła nagle ją wesołość; z powagą i jakby z małym zawstyżeniem przeszła zakrystę a nie podniósłszy nawet oczu do góry, usiadła w ławce obok ołtarza. Co chwila były na twarz jej kolory, zapewne od światła, co padało przez kolorowe szyby. Niewidziała jak Adzka, siedząca po drugiej stronie ołtarza naprzeciw, co chwila wyciągała swoją szyjkę, aby bodaj mrugnięciem powiek przywitać Jaśkę. Parę razy chrząkła nawet, niby niechęć — na nic to! Jaśka zamodlona cała, nie podniosła głowy; nawet coraz bardziej ją pochylała tak, że rondo kapelusza zakryło ją całkiem.

I tak trwała przez całą sumę. Już wychodzono z kościoła — a Jaśka ani drgnęła. Naraz nad głową jej zabrzmiał serdeczny głos Adzi:

— Jaśka! Czy masz zamiar zostać razem i na nieszpory?

Jaśka podniosła nań swoje chabry i jakoś bardzo poważnie odpowiedziała jej z uśmiechem:

— Idę Adziu — —

Przed kościołem zabrał ją odrazu rozhorserdeczny w swoje wyłączne posiadanie. Wśród przeróżnych skal głośów, powitań — ani zauważyła Jaśka, jak przed nią wyrosło jakby z pod ziemi dwóch ładnych chłopców.

— Dzień dobry — pani — zabrzmiał naraz duet, na poczekaniu!

Jaśka zbłądła.

— Dzień dobry...

— Adziu — to Henryk, nie poznajesz?

— A mnie: Waclaw, Jana, dwójga imion — poznaje pani?

Skoro spojrzała na minę tego ostatniego, pierzchnął naraz niepokój Jaśki. Przypomniały się jej jego długie ręce, niezgrabny chód i czarna, opalona twarz — i ten nieszczęsny klosz w salonie... Zaśmiała się swobodnie i jakby jakiś mur runął przed nią w gruzy.

— Poznają, poznają, mówiła przez śmiech.

— Prawda, jaki ja duży już... zawołał Wacek.

Znowu śmiech. — Posypały się pytania krótkie, beładne, ciekawe spojrzenia, a potem fala wspomnień dawnych.

(C. d. n.)

Ziemi dotąd nieuprawianej a zdatnej pod uprawę pszenicy obliczają w prowincyi Manitoba ponad 20 milionów akrów, w Sashetchewan 15 milionów, a w Albercie 40 do 50 milionów.

Drugim z rzędu bogactwem krajowem są lasy, których wprawdzie w całości nie pomierzono, bo wielka ich część leży w niedostępnych i jeszcze niezbadanych okolicach, to jednak, co dotąd departament lasowy oszacował, wynosi około 120 miliardów metrów kubicznych. W każdej prowincyi znajdują się wydzielone rezerwy lasowe wynoszące razem 159,646,800 akrów. Jakoż kwitnie przemysł drzewny, a przedewszystkiem wyrób celulozy.

Górnictwo przedstawia się w ten sposób, że n. p. w r. 1911. eksploatowano w kopalniach w Nowej Szkocyi, w Albercie i w Brytyjskiej Kolumbii węgla wartości 26,378,477 dolarów, złota za 9,762,096 dolarów, srebra za 17,452,128 dolarów. Ponadto wydobywa się naftę, kamienie budowlane, gips i różne gliny. Cała produkcya górnicza Kanady przedstawiała w r. 1911. wartość 102,291,686 dolarów.

Na polu przemysłu najbardziej rozwiniętymi gałęziami są przemysł żelazny i stalowy, młynarski i spożywczy — dalej są fabryki cementu, wagonów, browary i fabryki tytoniu.

Równolegle z przemysłem rozwija się i handel, który w roku 1912. w dniu zamknięcia obrachunku 31. marca przedstawiał wartość wywozu i przywozu w wysokości 107,149,654 dolarów.

Największą cyfrę wywozu osiągnęły produkty rolnicze (107,149,654 do-

larów), następnie produkty leśne (40,892,674 dol.), górnicze (41,324,516 dol.) i t. d.

Wreszcie ogromne pole do rozwoju okazuje w Kanadzie rybołówstwo. — Wybrzeża bowiem Kanady mają 12.000 mil długości, a jeziora wewnętrzne połączone zesobą rzekami mają 175.000 mil kwadratowych powierzchni — wszystkie zaś wody obfitują w nadzwyczajną ilość ryb.

Biorąc więc pod uwagę powyższy stan rzeczy widzi się, że Kanada w obecnym stadium rozwoju przedstawia prawie niewyczerpane i znakomite pole do zarobku. To też najbardziej pożądanym i najcenniejszym przedmiotem na targu Kanadyjskim jest siła rąk robotnych.

Bo czy to przy ruchu budowlanym w miastach, czy przy budowach kolei, czy w rządowych, lub prywatnych fabrykach, w kopalniach, lasach a w szczególności w lecie przy robotach gospodarskich na roli robotnik znajduje miejsce i zatrudnienie.

Zarobki są w ogóle dość wysokie, bo robotnik zwyczajny otrzymuje za 10-godzinną pracę 2 do 3 dolarów dziennie, zaś robotnicy kwalifikowani dostają i więcej. Oczywiście nie brak i stron ujemnych jak n. p. niezajomość języka miejscowego, bardzo wysokie wymagania co do sprawności w pracy, zbyt wielka ilość wypadków nieszczęśliwych i t. p.

## Z RADY MIEJSKIEJ.

Po feryach wakacyjnych zeszli się w dniu 21. b. m. ojcowie miasta wypoczęci, by radzić nad dobrem swem i swych współobywateli. Komplet, jak na czasy jeszcze na pół wakacyjne, był wcale liczny, ókszen żadnego z radców miejskich nie zatrzymał ani w domu, ani w kasynie, nieobecni byli tylko ci, którzy dotąd gdzieś w kąpielach członki popsute naprawiają i siły dla dalszej pracy nad dobrem miasta wzmacniają.

O godzinie w pół do siódmej wieczór znalazł się już na sali potrzebny komplet, wobec czego wiceburmistrz p. Dr. Biedka otworzył posiedzenie zakomunikowaniem panom radnym kilku ciekawych wiadomości. I tak dowiedzieli się ojcowie, że na pomieszczenie IV i V klasy szkoły wydziałowej żeńskiej, oraz I i II. roku prywatnego miejskiego seminarium nauczycielskiego żeńskiego wynajęto dom p. Habermanna za czynszem rocznym w kwocie 2000 K. Dalej, że w lipcu odbyła się lustracja Magistratu dokonana przez Wydział krajowy, że lustracja dała wyniki zadowalające, czego wyrazem zatwierdzenie przez Wydział krajowy uchwały Rady Miejskiej na zaciągnięcie pożyczki 50.000 koron.

Jest nadzieja, że będzie można prowadzić dalej budowę drogi na Podgórzu, aż po targowicę miejską, gdyż namiestnictwo wyznaczyło na 28. b. m. Komisję obchodową w tej sprawie.

Gmina wygrała rekurs w sprawie szkolnej, a odnośnie rozporządzenie Rady szkolnej krajowej ma dla finansów miasta doniosłe znaczenie. Magistrat wydał w swoim czasie zarządzenie, aby dyrekcje szkół miejskich przyjmowały do szkół w pierwszym rzędzie tylko dzieci mieszkańców miasta Sanoka, a tylko o ile starczy miejsca dzieci, których rodzice poza Sanokiem mieszkają. Liczba uczniów i uczenic wzrastała bowiem ciągle, miasto musiało najmować i opłacać lokale, ponosić duże wydatki, a to wszystko dla dzieci obcych.

LUDWIK GLATMAN.

### Nowe nazwy ulic Wielkiego Sanoka.

Każda piędź ziemi, po której w naszym starym grodzie sanockim stąpamy, święta jest dla każdego, co to miasto ukochał, bo przypomina najdroższe z przeszłości pamiątki. Gdziekolwiek spojrzysz, przeszłość żywo staje przed tobą i z rzewnem pokrzepieniem serca widzisz, jak ten gród w prześlicznym ustroniu nad Sanem górami jak murem otoczony, pod mozną opieką królów i królowych polskich rósł ciągle w zamożność i zaludniał się gęściej niż inne.

A więc widzisz, jak Kazimierz Wielki gród ten pierwszy zajmuje w wojnie z rywalami o Ruś Czerwoną (chan tatarski Usbek, Karol Robert węgierski), jak buduje tu na zgłiszczach dawnego drewnianego ostrogu wspaniały zamek z kamienia, co dotąd wisi na skale, i przypominasz, że fakt ten doniosły jest dla Rusi całej prawdziwym dobrodziejstwem. Polska staje się odtąd oswobodzielką dawnych grodów czerwieńskich z pod wiekowego jarzma tatarskiego i odzyskuje na dawnej ziemi Lachów swą odwieczną własność, a niosąc Rusi tedy przez Sanok owoce swej wyższej cywilizacji, otacza tę ziemię opieką, do nowego ją budzi życia i świetnego rozwoju.

Tu wiezie przed ślubne ołtarze Jagiełło trzecią swą oblubienicę Elżbietę z Granowa (1417), chcąc wreszcie w starszych już latach zakosztować owoców szczęścia rodzinnego i w dank za sowite przyjęcie przez mieszczan sanockich, darzy miasto znacznymi przywilejami, które chętnie potwierdza i

pomnaża syn jego Kazimierz, otwierając mu dalszą drogę do zamożności i wzrostu.

Do Sanoka Zygmunt Stary dla świętego w domu spokoju często wysyła Bonę na letnie wywczasy. Wprawdzie rozpustna, wykwiłtna królowa nie lubi rozgwaru miasta i zapachu mieszczkańskich kożuchów i chyłczkiem okrażając zamek i miasto woli ukryć swe hulaszczcze zabawy w myśliwskim zamczku wśród pomroki lasów na Białej Górze, ale król wdzięczny za jej gościnę, a swój spokój, daje Cechowi rzemieślniczemu pierwsze przywileje i pozwala przez grunta królewskie przeprowadzić wodociągi (rarnusy) miejskie.

I znów obraz się zmienia. Oto poprzedzona barwistym orszakami dworzan, heroldów i dam dworskich wjeżdża w połowie XVI. stulecia w pozłocistej karocy królowa węgierska Izabela do Sanoka w towarzystwie panów polskich i węgierskich i bierze z łaski brata swego Zygmunta Augusta zamek wraz z miastem w posiadanie, aby jako wdowa po królu Janie Zapolyi bliżej granicy węgierskiej wyczekać dla jedyne go syna Zygmunta przyrzeczonego tronu węgierskiego i mitry siedmiogrodzkiej. Rezydencya Izabeli trwająca lat kilka przyczynia się niemało do wzrostu i zamożności miasta.

A przez ciąg tych wieków szlachta całej ziemi sanockiej zjeżdża tu *viritem* jak do obozu w pełnej zbroi na doroczne okazowania, lub pospolite ruszenie, a wówczas błonia nad Sanem wspaniały przedstawiają widok. — Defilują tam lśniące od słońca zbrojne rotty husary, z kopiami, z bębny i z trąbami, wspaniałe hufy dragonów i petyhorców, a każda chorągiew pochyla się przed kasztelanem, należne oddając mu honory. —

Obraz i przeszłość godne pendzla Matejki.

Wielce dbały o rozwój miasta obecny burmistrz w zastępstwie Dr. Biedka zwołał w ostatnich tygodniach dwukrotnie osobną komisję złożoną z radnych, doradców z poza rady i członków budownictwa miejskiego w celu naradzenia się nad kwestyą, w jaki sposób w celu uporządkowania miasta, w miarę obecnego jego rozrostu zwłaszcza po przyłączeniu Posady, zachować historyczne piętno przy nazwaniu starych i nowopowstałych ulic, lub jak zmienić nazwy dawne, a nieodpowiednie.

Przy tej nomenklaturze wzięto pod uwagę już to historyczną przeszłość miasta, już wielkie nazwiska w literaturze i sztuce polskiej, lub też uwzględnio nazwy odpowiednio do topograficznego położenia dzielnic i poszczególnych ulic.

Projekt komisji ma wejść na porządek dzienny najbliższego posiedzenia i Rada miasta jako najpoważniejszy kumoter przy tym uroczym chrzcie ma dać swoje placet na projektowane nazwy lub porobić odpowiednie zmiany. Nie od rzeczy też będzie wynik narad komisji podać do wiadomości szerszego ogółu tych, którzy się tą sprawą interesują.

Przedewszystkiem podzielono Wielki Sanok na siedm dzielnic z uwzględnieniem nazw dawnych. Dzielnice te są: 1) Śródmieście. — 2) Przedmieście (dawna Posada sanocka). — 3) Przeddworcie (historyczna nazwa przestrzeni między Posadą olchowską, torem kolei od północy, Dąbrówką polską i Stróżami małemi). — 4) Podgórze. — 5) Wójtostwo. — 6) Glinice i 7) Biała Góra (stanowiąca całą część gminy katastralnej miasta położonej po drugiej stronie Sanu).

(Dok. nast.).

Przeciw zarządzeniu magistratu wnieśli rekurs niektórzy rodzice dzieci zamieszkoanych, a sanocka Rada szkolna okręgowa uchylila zarządzenie Magistratu, tłumacząc, że nie można uważać za obce tych dzieci, które mieszkają na stancyi w Sanoku. Wskutek rekursu Magistratu, zatwierdziła obecnie Rada szkolna krajowa zarządzenie Magistratu, orzekając, że za „miejscowe“ uważane mogą być tylko te dzieci, których rodzice, względnie opiekunowie stale w Sanoku mieszkają.

W sprawie kupna dawnego magazynu augmentacyjnego 45. p. p. przez sanocką Kasę Oszczędności, była deputacja z miasta i z Kasy u namiestnika Eksc. Korytowskiego, który przyrzekł sprawę pomyślnie załatwić.

Wreszcie zawiadomił p. wiceburmistrz, że ministerstwo robót publicznych wydało pochlebną opinię o projekcie wodociągowym dla Sanoka. W sprawie wodociągów, kanalizacji i oświetlenia miasta bawiła Komisya Rady miejskiej w Nowym Sączu, który zaprowadził u siebie wodociągi, kanalizację, jakiej nie mają miasta stołeczne, i oświetlenie elektryczne. Doświadczenia nabyte w Sączu użytkowane zostaną w Sanoku, na razie jednak wobec stagnacji finansowej i niemożności sfinansowania projektu wodociągowego sprawa ta aktualną jeszcze nie jest.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego zainterpelował radny p. Szomek p. wiceburmistrza o sprawę drogi prowadzącej obok realności Amsterów do dawnych koszar 45. p. p. na Wójtostwie. Po odpowiedzi wiceburmistrza i obszernej dyskusji, w której niektórzy mowcy widocznie dążyli do przewleczenia całej sprawy, uchwalono nagły wniosek p. Szomka, aby reasumować zapadłą poprzednio w tej sprawie uchwałę Rady i wystąpić przeciw Amsterom ze sporem o zaprzeczenie służebności przechodu i przejazdu przez tę drogę miejską.

Następnie radny p. Gościński interpelował Magistrat o sprawę studni miejskiej przy ulicy Sobieskiego, która znajduje się w opłakanym stanie, gdyż od kilku lat nie była należycie konserwowana.

Wreszcie już po godzinie 8. przystąpiono do porządku dziennego.

Przewodniczący poświęcił pośmiertne wspomnienie radcy miejskiemu b. p. Herszowi Weinerowi, którego Rada stojąc wysłuchała, poczem Rada powołała w jego miejsce w swój skład p. Izraela Herziga, zastępcę radnego, który złożył w ręce wiceburmistrza przyrzeczenie radzieckie.

Do bursy jubileuszowej przyjęto Antoniego Strachockiego, ucznia III. kl. gimnazjalnej.

Do rozprawy, która odbyć się ma w starostwie w sprawie wypadków pp. Dra Edelheita i S. Atlasa, wybrano delegatami radnych pp. Dra Słaczka i Szomka.

Roboty adaptacyjne na folwarku miejskim oddano w przedsiębiorstwo p. Piotrowi Gawlewiczowi.

Dłuższą ożywioną dyskusję, która doprowadziła przy końcu do nieprzyjemnego rozdźwięku, wywołała sprawa sprzedaży dawnej rzeźni w Posadzie sanockiej.

Magistrat nie zasięgając przedtem zezwolenia Rady na sprzedaż tej nieruchomości, uchwalił ją sprzedać, rozpisal licytację ofertową i przedłożył Radzie do zatwierdzenia ofertę Bliny Amster opiewającą na kwotę 2800 koron.

W dyskusji, w której zabierali głos pp. radni Dr. Słaczka, Krasuski, Raczkowski, Dziuban Józef, Pytel, Dr. Zaleski, Słuszkiewicz Michał, no i mowca generalny Izrael Majer, zganili wszyscy mowcy z wyjątkiem asesora p. Słuszkiewicza i radnego Majera stanowisko, jakie zajął w tej sprawie Magistrat, a zastrzegając się przeciw pomijaniu Rady w kwestyach tej wagi, jak udzielanie zezwolenia na sprzedaż nieruchomości, sprzeciwiali się zamierzonej sprzedaży. Radni sprzeciwiali się tem więcej sprzedaży, że nabywczyni Blima Amster zamierza w tej realności urządzić suszarnię skór, wzywając z której zanieczyściłyby powietrze w całej dzielnicy II.

Radny Dr. Zaleski stanął w dyskusji ponadto na stanowisku idealnym i zaznaczył, że nam nie wolno pozbywać się ziemi polskiej, nie wolno nam oddawać jej w ręce

obce, on zatem jako Polak ze względów zasadniczych sprzeciwia się zamierzonej przez Magistrat sprzedaży.

To zupełnie słuszne zapatrywanie radnego Dra Zaleskiego wyprzedziło nie wiadomo z jakiej racji z równowagi przewodniczącego wiceburmistrza p. Dra Biedkę, który podniesionym głosem oświadczył, że nie dopuści do tego rodzaju dyskusji, przerwał wywody Dr. Zaleskiego, a nawet przywołał go do porządku.

Jest to jedyny chyba w dziejach autonomii wypadek, aby w polskiej Radzie miejskiej burmistrz Polak przywoływał do porządku radnego Polaka za to, że ten miał na tyle cywilnej odwagi, aby przypomnieć obowiązek sumienia narodowego, że nam nie wolno pozbywać się ziemi polskiej i oddawać jej w ręce obce.

Po tem niemilem intermezzo, Rada odrzuciła większością głosów wniosek Magistratu popierając swą uchwałę stanowisko, jakie zajął p. Dr. Zaleski i odpierając zamach Magistratu na prerogatywy Rady.

Następnie zatwierdzono licytację na sklepy w Ramerówce, licytację prawa poboru targowego, które wydzierżawiła spółka Amster i Tabziel za kwotę 3830 koron rocznie, i licytację prawa poboru opłat gminnych od napojów spirytusowych, piwa i miodu, które wydzierżawił p. Maksymilian Hauptman za 41.000 koron.

Dochód z tego źródła podniósł się bardzo znacznie, gdyż poprzedni dzierżawca płacił za dzierżawę tego prawa tylko 32.000 koron.

Do zamierzonego przez rząd wybrukowania ulic Jagiellońskiej i Kościuszki kostkami porfirowymi uchwalono zgodnie z wnioskiem Magistratu przyczynić się kwotą 10.000 koron płatną w 10 latach po 1000 koron.

Raz przecie pozbedziemy się błota i kurzu na pryncypalnych ulicach i dlatego tę uchwałę Rady powitać należy z wielkiem zadowoleniem. Uchwałę tej sprzeciwiał się tylko jeden członek Rady i to z pierwszego koła p. radca Krasuski, któryby wolał, abysmy dalej brodzili w błocie i wdychiwali kurz, do których jużemy przywykli.

Kiedy Rada doszła do ostatniego, a najważniejszego punktu porządku dziennego t. j. do rezygnacji burmistrza p. Feliksa Gieli, postawił ks. dziekan Matwijewicz wniosek, aby z powodu spóźnionej pory i zmęczenia radców odroczyć ten punkt do następnego posiedzenia Rady. Wniosek ten spotkał się z ogólnym aplauzem, bo już zbliżała się godzina 10 wieczór i każdy rad był znaleźć się już w domu.

Z powodu przebudowy magazynu firmy

**Antoniego Uwieru**

LWÓW, ul. Halicka 10.

sprzedaje się wszystko co na składzie po bajecznie niskich cenach. NIEBYWAŁA OKAZJA DLA PAŃ.

Przy zakupie za 200 koron zwrot kosztów za jazdę koleją w obrębie Galicji i Bukowiny. Tylko do 1-go września. Po przebudowie magazynu będzie trzy razy tak wielki jak dotychczas.

## KRONIKA.

**W dzień urodzin Cesarza** składali przedstawiciele duchowieństwa, władz rządowych i autonomicznych życzenia na ręce starosty p. Waydowskiego, który wskrzesił ten dawny zwyczaj zaniedbany przez poprzedników.

**Mianowania.** Krajowa Dyrekcya Skarbu zamianowała oficyałów podatkowych pp. Jana Nowaka i Jana Kielara, zarządcami podatkowymi w Sanoku.

**Rezerwiści wracają.** gruchnęła radosna pogłoska. Tymczasem ludziska czekają na darmo na swych synów, mężów i braci, bo do Sanoka dotąd ani jeden rezerwista z Bośni nie powrócił. Czyżby rezerwiści 45. p. p. nie mieli być jeszcze zwolnieni!

**Przykre wrażenie** zrobiło w dniu 18. sierpnia b. r. i w dzień poprzedni płatanie się „Korpusu“ weteranów po mieście, przy dźwiękach rozdzierającej uszy orkiestry fabrycznej.

Rzecz, która miała wyglądać poważnie, jak zwyczajowy capstrzyk w wigilię urodzin Cesarza, przemieniła się w niesmaczną szopę małomiasteczkową, dzięki komendzie korpusu, która uważała za stosowne już od południa obwłóczyć weteranów po ulicach miasta, na wielką uciechę ulicznej gawiedzi.

**Przeniesienie.** Rada szkolna krajowa przeniosła prof. Emanuela Bujaka z gimnazjum w Sanoku, do IV. gimnazjum w Krakowie.

**Trupa młodej dziewczyny** znaleziono w ostatnich dniach w namule nad brzegiem Sanu po stronie olchowieckiej. Jest to zdaje się ofiara pierwszego jeszcze wylewu Sanu, gdyż trup znajdował się w stanie znacznego rozkładu. Identyczności osoby dotąd nie udało się stwierdzić, tem więcej, że nawet z ubioru nie można dociec, z jakich okolic woda trupa przyniosła, bo trup odziany był tylko w koszulę i poszarpaną spodnicę.

**Urząd budownictwa miejskiego,** który stara się systematycznie o to, aby wszystkie ulice w Sanoku były o ile możności jak najbardziej krzywe, skrzywił także najładniejszą ulicę Mickiewicza, co do której zdawało się z początku, że będzie jedną prostą ulicą w Sanoku. Dziś, po wystawieniu parkanu wzdłuż realności p. Dr. Kurasiewicza widać już doskonale, że linia ulicy zlamuje się znacznie i że ta ulica będzie także krzywą. Zwracamy na to uwagę panów radnych, gdyż dziś jeszcze jest czas, aby zaradzić złemu i przekonać inżynierów miejskich, że przecież jedna ulica w Sanoku może być prostą.

**Czy nie pomyśli nikt** o tem, aby osuszyć przez przekopanie odpowiedniego rowu ogrodu w realności Kanner'a i gruntów położonych przy drodze na dworzec? — Niech się tylko zrobi cieplej, a w tej okolicy miasta musi wybuchać malarya. Dziś już zaczyna cuchnąć rozlane bajoro, w którym wylegają się miliony chorobotwórczych mikrobow.

**Brak soli w Sanoku.** Od czasu do czasu, a co się często zdarza obecnie, brakuje po sklepach tutejszych soli. Momenta te wykorzystują doskonale mniejsze sklepiki, zwłaszcza na dawnej Posadzie sanockiej i podwyższają dowolnie ceny za sól. Zwracamy się do tych, co potemu są powołani, aby tej anormalności położyli koniec.

**Aż do skutku!** O zabronienie zanieczyszczania drogi wiodącej z „Blachówki“ błagamy cię Świątyni Magistracie.

**Mięso w Sanoku** nadal jest niemożliwym.

Pisaliśmy już o tem, obecnie wypada nam znowu te same żale powtórzyć i wyrazić żdziwienie, że władze kompetentne nie chcą usunąć tego lekceważenia publiczności ze strony rzeźników.

Skoro i nadal ten stan trwać będzie, gotowimy powtórzyć nie bardzo pochlebne wersje, krążące na temat sprawności naszych władz i patrzenia przez nich „przez palce“ na obecne praktyki rzeźników.

Wszak mimo potaniaienia bydła, mięso nie staniało, niechże przynajmniej będzie możliwe do jedzenia!

**Wpisy do tutejszego gimnazjum** na rok szk. 1913/14. będą się odbywać 29 i 30. sierpnia od 9 do 12 przed południem i od 3 do 5 popołudniu, zaś 31. sierpnia od godziny 9 do 12-iej rano.

Egzamina wstępne do klasy I odbędą się w dniu 1. września od godziny 9 zrana — egzamina poprawcze 2 września — egzamina prywatne i wstępne do klasy II do VIII dnia 2 i 3. września.

**W Bursie włościańskiej im. T. Kościuszki** utrzymywanej przez tutejsze Koło Towarzystwa Szkoły Ludowej jest od 1. września b. r. 15 miejsc wolnych dla uczniów

szkół ludowych, wydziałowych i gimnaz. — zaś od 1. listopada b. r. dalszych 10 miejsc.

Podania o przyjęcie do bursy udokumentowane świadectwem szkolnym, należy wnieść na ręce podpisanego Zarządu najpóźniej do dnia 25. b. m.

Blizsze warunki i objaśnienia zasiągnąć można u podpisanych.

Zarząd Bursy T. S. L. w Sanoku.  
Teodozja Drewińska Maryan Herz.

**Z sali sądowej.** Dnia 22. b. m. stawał przed sanockim Trybunałem kupiec sanocki Herman Wenig oskarżony o występki lekkomyślnego bankructwa. Po przeprowadzonej rozprawie uznał Trybunał Wenigę winnym zarzuconego mu występkowi i zasądził go na karę ścisłego aresztu przez 4 miesiące z odliczeniem czasu przepędzonego w areszcie śledczym.

Może ten przykład odstraszy innych od dorabiania się majątku na bankructwach, które dyskredytują cały poważny stan kupiecki.

**Wpisy do szkół ludowych pospolitych i wydziałowych** męskich i żeńskich w Sanoku odbywać się będą w dniach 29, 30. b. m. od godziny 9 — 12. przed i od 3 — 6. po południu, zaś dnia 31. t. j. w niedzielę od 3 — 6 po południu w lokalnościach odnoszących szkół, a mianowicie:

- w szkole wydziałowej męskiej i żeńskiej;
- w szkole 4-kl. żeńskiej im. Kingi (Ochronka);
- w szkole 4-kl. żeńskiej im. z Tańskich Hofmanowej (Stawiska);
- w szkole 4 kl. męskiej im. Grzegorza z Sanoka (Dzielnica Posada Sanocka);
- w szkole 4 kl. męskiej im. Krasieńskiego (Stawiska).

Uwaga: Do każdej z tych szkół z wyjątkiem wydziałowych, zapisywać należy dzieci, których rodzice mieszkają w tej części miasta, gdzie jest szkoła.

Do zapisu mają się jawić dzieci w towarzystwie rodziców lub opiekunów i przedłożyć ostatnie świadectwo szkolne, a dzieci zamieszkujące nowo wstępujące do szkoły, a mieszkające stale z rodzicami w Sanoku, mają przedłożyć metrykę chrztu.

**Wobec tego,** że w bieżącym roku szkolnym urzęduje nadal, nad wszelkie spodziewanie, jako dyrektor, sławny p. Aleksander Mochnacki, zwracamy uwagę rodziców, którzy będą zapisywali dzieci do szkoły męskiej, że za wpis dziecka do szkoły nie należą się żadne opłaty.

Odpowiedzialny redaktor: Michał Pollak.

## NADESLANE.

(Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada).

### U g o d a.

Oskarżony Samuel Gotlieb z ubolewaniem stwierdza, że przeciw Salomonowi Hellerowi uczniowi gimnazjalnemu wniósł do c. k. Prokuratury Państwa w Sanoku dwa doniesienia o zbrodnię kradzieży i oszustwa zgola złośliwie, albowiem fakty zarzucone w owych doniesieniach, nie miały żadnej realnej podstawy, lecz po prostu z zemsty zmyślone zostały. Oskarżony z ubolewaniem zarzuca te, jako bezpodstawne cofa i oskarżyciela prywatnego ze skruchą przeprosza, rozumiejąc zwłaszcza, iż zarzuty te grubo mogły zaważyć na szali powodzenia oskarżyciela prywatnego, obecnie jako studenta, a w przyszłości jako obywatela. W dalszym uznaniu swej winy zobowiązuje się oskarżony do dni 14 pod rygorem egzekucyj zapłacić oskarżycielowi prywatnemu do rąk ojca Barucha Hellera kwotę 220 K. (słownie: dwieście dwadzieścia koron), z czego 70 K. przypada na koszt postępowania karnego, a 150 kor. obróci Baruch Heller na cel humanitarny, jaki sam sobie wybierze. Ponadto zobowiązuje się oskarżony na swój koszt pod rygorem egzekucyj zamieścić deklarację tę w dośłownem brzmieniu na łamach czasopisma „Tygodnik Ziemi Sanockiej“ w najbliższym od dziś numerze.

Odpis tej deklaracji ma być też posłany Dyrekcji Gimnazjum tutejszego.

Samuel Gotlieb m. p.

Wydawca: Spółka wydawnicza.

## Dr. J. Chotiner

### b. lekarz okręgowy w Bukowsku

# POWRÓCIŁ

## i ordynuje jak dawniej w domu WP. Weinera.



Jeżeli cierpicie bole z powodu nagniotków, użyjcie przeciw sławnych Cook & Johnsona amerykańskich patentowanych

### PIERŚCIENI NAGNIOTKOWYCH.

Skutkują one natychmiast bez wykruszenia lub wycinania.

Do nabycia wszędzie w aptekach i drogueryach. Skład główny: „Zum Samariter“ Graz, Sackstrasse 14.



## Stały Teatr elektryczny

### W SANOKU.

### Program na 42. b. m.

- Z przemysłu przedzalniczego,
- Lunatyczka,
- Tajemnica zmarłego,
- Moric przy telefonie,
- Historia podkowy.

CENY MIEJSC: I. miejsce 1 kor., II. miejsce 70 hal., III. miejsce 50 hal. — Ceny miejsc na godz. 4 i 8. dla młodzieży i wojskowych tylko na III. miejsca niższe. — na godz. 6. ceny zwykłe.

Bilety wcześniej do nabycia w Kramie TSL.

Początek przedstawień o 6 i 8<sup>1/4</sup>. wieczór.



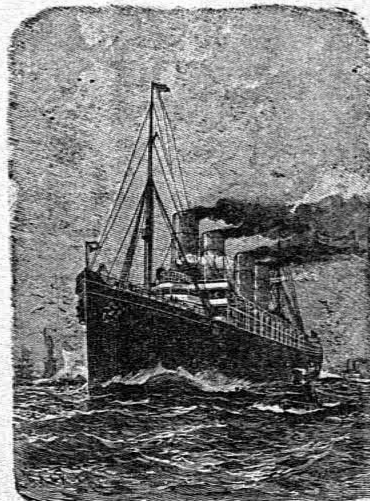
## NA NADCHODZĄCY SEZON SZKOLNY

POLECA

# KRAM T. S. L. W SANOKU

zeszyty, notatki i bloki jedynej polskiej fabryki A. Procnera w Krakowie, pióra z Husiatyna, ołówki i rączki Majewskiego, atramenty i farby Karmańskiego, kałamarze z huty szkła w Żółkwi, torby szkolne i paski na książki z polskiej fabryki „Floryan“ w Stryju i cały szereg innych, krajowego pochodzenia przedmiotów codziennego użytku dla młodzieży szkolnej.

**Sprzedaj książek szkolnych dla gimnazjum, szkół wydziałowych i ludowych**



Przez Wys. c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

## BIURO PODRÓŻY

(dawniej Jadwiga Kieszkowska)

### ZYGMUNT KIESZKOWSKI

zastępca „Linii Hamburg - Ameryka“ dla Galicji Zachodniej

W S A N O K

naprzeciwko Stacji kolejowej.

Sprzedaj kart okrętowych do Ameryki oraz biletów kolejowych do Hamburga, jakoteż do wszystkich miejscowości w Ameryce.

Kantor wymiany pieniędzy amerykańskich

Drukiem Franciszka Patały w Sanoku.

L. cz. E. 5695/12

6.

## Edykt licytacyjny.

**Dnia 15. września 1913.** o godzinie 11. przed południem w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 8. w Sanoku odbędzie licytacja połowy realności whl. 174. ks. grt. gm. kat. Tyrawa wołoska wraz z przynależnościami, opisanymi bliżej w tus. protokole oszacowania z dnia 8. kwietnia 1913. r.

Nieruchomość powyższa wystawiona na licytację jest ocenioną na 2600 K. z czego połowa należąca do zobowiązanego wynosi 1300 K.

Najniższa cena wynosi 650 K. poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IV.

Sanok, dnia 27. czerwca 1913.

1—2

L. czyn. E. 2370/13

4.

## Edykt licytacyjny.

**Dnia 10. września 1913.** o godzinie 11. przed południem w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 8. w Sanoku odbędzie się licytacja:

- $\frac{1}{3}$  części realności obj. whl. 78. ks. grt. gm. kat. Pisarowce, oraz
- $\frac{1}{3}$  części realności obj. whl. 241. ks. grt. gm. kat. Pisarowce wraz z przynależnościami, opisanymi w protokole oceny z dnia 15. maja 1913. E. 2370/13.

Nieruchomości wystawione na licytację są ocenione a to:  $\frac{1}{3}$  realności whl. 789. g. k. Pisarowce na 1632 K. 37 h. a  $\frac{1}{3}$  części realności whl. 221. g. k. Pisarowce na 201 K. 91 h. już z utrzymaniem dożywocia na rzecz Maryi Posadzkiej.

Najniższa cena wynosi przy  $\frac{1}{3}$  realności whl. 78. g. k. Pisarowce 1141 K. 58 h. a przy  $\frac{1}{3}$  realności whl. 221. g. k. Pisarowce 141 K. 32 h. poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku

C. k. sąd powiatowy, Oddz. IV.

Sanok, dnia 24. czerwca 1913

1—2